

Londyn, 2. IX. 19.

Drogi Komendancie,

Po przyjeździe do Londynu mam do zakomunikowania następujące dwie sprawy:

1.

Proszę, abyście kazali przedstawić sobie ostatni/dzisiejszy/ raport Sapięhy. Zawiera on szczegóły rozmów w Foreign Office w sprawach rosyjskich, oraz wyniki z tych rozmów myśli pertraktacji z bolszewikami. Wrażenie moje jest takie: Anglia zaplatała się w swojej polityce rosyjskiej i trudem szuka wyjścia. Samo Ministerjum nie posiada żadnej ustalonej polityki i ciągle się waha. Byłoby więc miejsce i czas a/ na inicjatywę z naszej strony, b/ na przeniesienie na nas punktu ciężkości spraw bałtyckich, c/ na próbę urządzenia sobie tej drogi, a nie przez konferencję paryską, granic wschodnich. Byłoby to jednocześnie porozumieniem specjalnem z Anglią, i związaniem Anglii tem porozumieniem.

Byłoby więc czas, albo na bezpośrednie, choćby czasowe zawieszenie broni z bolszewikami, albo też na proponowane przez Sapięhę układy w Londynie. Z naszego tutaj punktu obserwacyjnego raczej ta druga droga wydaje się słuszną.

2.

Od wyjazdu z Polski słyszę ciągle o nadużyciach osobistych, popełnianych przez Polaków przy okazji zagranicznych spraw finansowych. Po drodze opowiadano mi niestworzone historie o rabunkowym interesie zakupna koni w Paryżu przez gen. Romera. Wojskowi, którzy ten interes mieli wykonywać, wyrażali pragnienie śledztwa wojskowego i wezwania ich tylko do zeznań.

Tutaj znów inne sprawy: p. Chamiel, będąc jednocześnie delegatem rządu do spraw pożyczki, został grubo płatnym dyrektorem t. zw. Anglo-polish Society, towarzystwa dla popierania handlu z Polską. W tym charakterze zawarł kontrakt z rządem polskim, reprezentowanym przez ministra Hacı, który to kontrakt każdy, kto go widział i referował, nazywa otwarcie złodziejstwem. Na podstawie danych, które istnieją tutaj w Min. Spr. Zagr. i u Attaché wojsk. w Bernie uważałbym, iż należałoby zerwać w tym wypadku z tradycją bezkarności i wytoczyć p. Hacı śledztwo.

Wasz Michał Sokolnicki.

II.

Nr. 2

Londyn, 18. IX. 19

Drogi Komendancie,

Nawet umocniło się we mnie jeszcze wrażenie zupełnego niezdecydowania polityki Foreign Office'u. Niema polityki rekonstrukcji Rosji, ale też niema zamiaru układu z bolszewikami. Niema żadnego ustalonego planu polityki bałtyckiej; niema więc właściwie, prócz trwającej jeszcze nieufności do Polski, żadnej polityki litewskiej.

Można więc mówić tylko o opinii publicznej i o pewnych instyktownych kierunkach. Opinia zwraca się coraz potężniej przeciwko "zawanturom w Rosji" i polityka nieinterwencji w Rosji właściwej musi prędzej czy później wziąć górę. Najostrożniej, a z sympatją do bolszewizmu wypowiadają się robotnicy, zjazd Trade-union'ów utrzymał groźbę strejku powszechnego właśnie z powodu Rosji.

W sferach liberalnych jest, obok tendencji zwalczania Polski, zarysowujące się poparcie państw bałtyckich przeciw Rosji, sfery te zarówno jak robotnicy, zwalczają nadewszystko "reakcję rosyjską". Tymi prądami można wytłómaczyć pożyczki, udzielone państwu bałtyckim, a może i pewne specjalne poparcie polityczne, za które jednak Foreign Office nie bierze na siebie odpowiedzialności.

Wreszcie, zaczyna się pojawiać, dotychczas tylko u konserwatystów i w pewnych kołach Foreign Office'u myśl oparcia na Polsce planu wielkiej federacji, do której weszłyby i państwa bałtyckie. Wiadomości o tej sytuacji, o niezdecydowaniu i bezplanowości w Anglii, o możliwości naszej inicjatywy posyła Sapieha od trzech tygodni do Warszawy. Po pewnem wahaniu zdecydował się on wziąć na siebie inicjatywę polityki konsekwentnie antyrosyjskiej i w raportach i telegramach prosi Warszawę: o zbliżenie z Estonią; o przygotowanie tedy modus vivendi z bolszewikami; o instrukcję, czy nie przedstawić tutaj u Foreign Office, zdecydowanego planu: trzeve z bolszewizmem, zagwarantowanie naszej granicy wschodniej, wspólne z Anglią - jej handlowe, nasze polityczne - poparcie Ligi Bałtyckiej. Ten program obija się już od trzech tygodni o całkowity brak polityki warszawskiego ministerstwa. Z ostatnio przesłanych nam wskazówek i materiałów wynika obraz następujący: staramy się o sojusz, przede wszystkim militarny, z państwami bałtyckimi; boimy się, czy to odpowiada polityce angielskiej i mamy się pytać Anglię o jej zdanie; tymczasem jednak robimy "ścisk" łączność z Rojsą Kończaka i Dienikina; zaś wstydliwie tłómaczymy się z porozumień z Ukrainą, optentacyjnie upewniając, że właśnie jej oferty odrzuciliśmy.

Tego rodzaju politykę doradza nam Warszawa. Polityka ta jest w sprzeczności nie tylko z naszym poglądem, ale z całą sytuacją polityczną na gruncie angielskim.

Czuje się w obowiązku Komendantowi o tem położeniu donieść.

Wam oddany

Michał Sokolnicki m.p.

Za zgodność odpisu:

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York